

## HENRYK KOWALCZYK ur. 1953; Kock



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Będziemy gwałcić żony oficerów Służby Bezpieczeństwa
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	stan wojenny, opozycja, Kowalczyk Henryk (1953- )

### **Będziemy gwałcić żony oficerów Służby Bezpieczeństwa**

Pomimo zakazu, próby (trudno powiedzieć, że próby, ale spotkania) w gronie teatru odbywały się. Myślę, że wtedy zastanawialiśmy się w jakim kierunku ruszyć. Czy zostawić teatr i wyłącznie „działać”, czy jednak właśnie robić coś co robiliśmy wcześniej, bo nawet nieźle nam to zaczęło wychodzić. Rozmawialiśmy długo, bo wcale nie było łatwo podjąć tę decyzję. Ona się rodziła, dojrzewała. Wokół nas było coraz więcej osób, które deklarowały, włączały się do takiego działania obywatelskiego, społecznego. Mówię o druku, o roznoszeniu [ulotek, „bibuły“]. To był chyba też argument świadczący jakby na naszą korzyść, że jak gdyby mamy prawo zająć się tym co robiliśmy dotychczas, czyli teatrem. To był czas tego dojrzewania; powolnego zastanawiania się: „Co w tej sytuacji zrobić?”, „Jak powinien wyglądać nasz teatr?” i „Jaki głos zabrać w tej rzeczywistości?”. Co chwilę zabierano nas na przesłuchania. „Nas” to ja mówię na razie o gronie trzech osób: Janusz Opryński, Krzysiek Borowiec i ja. Przyjeżdżają do Chatki Żaka, zabierają, a ty masz przyjść, czy pan ma przyjść później. „A gdzie jest Iwaszko?”. I te przesłuchania co chwilę, później wezwania, a to później rewizja. Te rewizje co były to jest oddzielny nurt. W tym czasie to przede wszystkim to istniało. Niektórzy z Provisorium byli internowani. Tutaj mieliśmy pełną świadomość, że na podsłuchu jest mieszkanie, gdzieś w pobliżu Narutowicza, gdzie mieszkało trzech aktorów ode mnie z teatru Scena 6. Tutaj niżej, w stronę Victorii, jest ulica Graniczna. Teraz idąc w stronę placu Wolności jest brama. I tam w głębi było mieszkanie, które jakiś facet im wynajął; „im”, czyli moim kolegom. Mieszkał tam Roman Baranowski, Waldek Wróbel i Zbyszek Jaworski. I były też zatrzymania tychże moich kolegów. Zatrzymania na 24 godziny. Później kiedy oni przenieśli się na Biernackiego, też były zatrzymania. Tam właśnie robili kocioł. Był jeszcze Jacek Wilczyński, który też był aktorem. Tylko on mieszkał w innym miejscu. Ale to był też aktor teatru Scena 6. Podejrzanych było około 18 osób, 16-18, właśnie z grupy tych teatrów, plus z NZS-u. Wzywani byliśmy wszyscy, wszyscy z tej szesnastki. Wymyślono jeszcze taki pretekst, który mi uświadomił niedawno jeden z kolegów. Polegało to na tym, że według wersji UB, czyli SB napisaliśmy pismo do Komendy Wojewódzkiej grożąc, że będziemy gwałcić żony oficerów Służby Bezpieczeństwa, a ich będziemy mordować, i że podpisaliśmy się „Boruta”. I teraz oni szukają, bo tam został jakiś ślad. Bzdura, oczywiście. Został jakiś ślad i teraz oni będą nas sprawdzać jak do tego doszło. I to posłużyło jako pretekst. Czyli jakby nowa fala. To był chyba krąg najbardziej podejrzanych na Miasteczku, czyli działacze NZS-u. No i w końcu pojawiło się to pismo w roku '83-które ktoś mi pokazał tylko na chwilę-gdzie

w sposób jednoznaczny, rektor wyrzuca nas przez fakt, że jesteśmy ośrodkiem (my, czyli środowisko teatrów) burzącym studentów, którzy chcą się normalnie uczyć. I dlatego on już nie widzi miejsca dla nas w Chatce Żaka. To było oczywiście normalne pismo od pana-już nie pamiętam jak się nazywa ten rektor- samozwańca, prawie że. Wiadomo, że był inspirowany Służbą Bezpieczeństwa. I uważali, że jak nas się pozbędą to już nie będzie żadnego problemu. Krzysio Hariasz, właśnie Sławek Skop, z którym informowaliśmy rektora (*odp. na pytanie: "Kto był internowany z teatru Provisorium?"-dop. M. N.*). Te dwie osoby. Dość długo siedział w więzieniu-jakby w oczekiwaniu-Andrzej Mathiasz. Tam nie było dużo osób, także to jest prawie 3/4 zespołu.

Data i miejsce nagrania	2006-12-07, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"